Nr. 595. We Lwowie poniedziałek dnia 22 grudnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwuczasową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rokowania ugodowe.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 22 grudnia. Wczoraj przed południem odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja ministerjalna, w której brali udział: węgierski prezydent ministrów Szell i węg. min. skarbu Lukacs oraz prezes austrjackiego gabinetu Koerber i minister skarbu Boehm-Bawerk. Konferencja trwała od $^3/_4$10 do 2 po południu.

Po południu konferował Szell z hr. Gołuchowskim. Następnie był Szell na posłuchaniu u cesarza.

O godz. kwadrans na 5-tą przybyli Koerber i Boehm-Bawerk do hotelu Sachera, gdzie zamieszkał p. Szell i tam ponownie konferowali z Szellem i Lukacsem.

O godz. 5-tej odjechał minister Lukacs z powrotem do Budapesztu. Prezydent ministrów Szell odjechał o godz. 11 w nocy.

Zdaje się, że do wyjaśnienia sytuacji będzie potrzeba jeszcze jednego spotkania.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. własny.) Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, musiał odjechać wczoraj wieczorem do Budapesztu dlatego, że dziś odbędzie się tam posiedzenie izby magnatów, na którem p. Szell obecnym być musi.

Konferencja p. Szella z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, dotyczyła włoskiej klauzuli celnej na wino. P. Szell prosił hr. Gołuchowskiego imieniem rządu węgierskiego, aby zawiadomił urzędownie rząd włoski o wypowiedzeniu tej klauzuli z dniem 1 stycznia. Wypowiedzianą zostanie tylko klauzula ta, traktat handlowy zostanie niewypowiedziany.

Oprócz tego omawiano na tej konferencji także sytuację stworzoną przez przyjęcie przez parlament niemiecki nowej taryfy celnej.

Na konferencji p. Szella i Lukacsa z ministrami austrjackimi omawiane były wyłącznie niezałatwione dotychczas sprawy finansowo-polityczne. Obradowano więc nad sprawą wzajemnego zniesienia podatku transportowego dla posyłek austrjackich na Węgrzech, nad zniesieniem podatku rentowego nałożonego na papiery węgierskie w Austrji, nad ograniczeniem pomocy państwowej dla popierania przemysłu na Węgrzech jak również nad utrudnieniem komiwojażerom węgierskim robienia w Austrji większych interesów, z czego wynikają tylko szkody dla przemysłu astrjackiego.

O autonomicznej taryfie celnej nie mówiono, gdyż osiągnięto już porozumienie co do wszystkich jej punktów.

Co się tyczy rezultatu wczorajszych konferencyj, nazwać go można o tyle pomyślnym, że teraz już o b a w a z e r w a n i a r o k o w a ń między obu rządami j e s t w y k l u c z o n ą. Z drugiej atoli stony podnieść należy, że i wczoraj nie przyszło jeszcze do porozumienia w sprawie niezałatwionych jeszcze kwestyj i dla wyjaśnienia sytuacji — jak urzędowy komunikat podnosi — odbędą się jeszcze w bieżącym tygodniu dalsze rokowania. W tym celu ministrowie węgierscy przybędą tu przy końcu tygodnia.

Budapeszt 22 grudnia. (Tel. własny). Z Wiednia donoszą tu, iż nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że wkrótce ukończone zostaną rokowania ugodowe i osiągnięte zostanie między obu rządami porozumienie co do wszystkich kwestyj tak obszernego i skomplikowanego dzieła ugodowego. P. Szell dnia 9 stycznia, gdy sejm węgierski ponownie się zbierze, będzie go mógł zawiadomić o pomyślnem zakończeniu rokowań ugodowych.

Przedłożenie zawartej ugody będzie wkrótce potem wniesione równocześnie w obu parlamentach.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Budapeszt 22 grudnia Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent gabinetu p. Szell odpowiedział na interpelację dep. K o s s u t h a, że co do stanu obrad ugody austro-węgierskiej, przed ich ukończeniem nie może dać żadnych wyjaśnień.

Dep. Ludwik H o l l o (z frakcji Ugrona) zapytuje prezydenta gabinetu w sprawie mianowania nowego ministra wojny i podnosi, iż jest to ignorowaniem rządu węgierskiego, że nominację nowego ministra podpisał minister domu cesarskiego, który jako organ wspólnego rządu, podlegać powinien rządowi węgierskiemu, co faktycznie atoli nie jest. Mowca w takiem załatwieniu zmiany ministra widzi błąd pod względem narodowym, tem bardziej, że nowomianowany minister nie zna stosunków węgierskich, ani nie umie po węgiersku. Nie będzie więc mógł popierać interesów kraju.

P. S z e l l odpowiada na to zapytanie, że nominacja ministra wojny nastąpiła zupełnie zgodnie z konstytucją. Podpisanie dekretu w myśl przepisów konstytucji nastąpiło przez wspólnego ministra.

Dep. H o l l o woła: przez ministra domu cesarskiego. Okrzyki na lewicy.

P. S z e l l: Niema ministra domu cesarskiego, lecz jest minister spraw zagranicznych, który jest zarazem ministrem domu cesarskiego i królewskiego. Dalej odpiera p. Szell zarzuty dep. Holla i twierdzi, że nowy minister wojny daje gwarancję, iż przychylnie będzie traktował żądania narodu węgierskiego. W każdym razie — zakończył mowca — w żadnym innym parlamencie na świecie nie jest zwyczajem, by z powodu zmiany ministra, rozpoczynano w parlamencie nad tą sprawą obrady.

Dep. Stefan R a k o v s z k y powołując się na krążące pogłoski o przesileniu w Austrji, zapytuje prezydenta gabinetu czy posiada dostateczną gwarancję, że obrady w kwestji ugody, toczone dziś z drem Koerberem, będą uznane i respektowane przez ewentualny nowy rząd austrjacki. Dalej zapytuje, jakie jeszcze między obu rządami w sprawie ugody istnieją różnice i czy są wielkie. Zdaniem mowcy prezydent gabinetu powinien zawiadamiać kraj o stanie ugody i przebiegu rokowań ugodowych.

P. S z e l l odpowiada, iż w sprawie ugody dał już wyjaśnienie, odpowiadając na początku posiedzenia na interpelację dep. Kossutha. Co się tyczy pogłoski o rzekomem przesileniu w Austrji, to nie może powiedzieć, czy ona jest uzasadnioną, czy nie, gdyż pogłoska ta dopiero przed chwilą się rozeszła. Zapewnia izbę, iż rząd węgierski nie będzie nigdy prowadził rokowań z rządem, który stoi w przededniu przesilenia. Co się zaś tyczy gwarancji jakąby mógł dać pod tym względem, jakie stanowisko w sprawie ugody zająłby nowy rząd austrjacki, to takiej gwarancji dać nie może, gdyż jej nie ma. Cała gwarancja leży w nas, w kraju i rządzie.

Dep. H o l l o woła: a jeżeli pan pójdzie, to i gwarancji nie będzie.

P. S z e l l: Parlament nie idzie, lecz pozostaje.

Następnie izba przystąpiła do porządku dziennego, poczem na wniosek p. S z e l l a uchwaliła odroczyć się do 9 stycznia.

Aresztowanie rodziny Humbertów.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Madryt 22 grudnia. Od przeszło dwóch miesięcy policja tutejsza śledziła kilka osób mieszkających przy ulicy Perrey pod l. 33. Onegdaj inspektor policji ujrzał wchodzącego do tego domu Romana Daurignaca. Natychmiast więc udał się do sędziego z prośbą o udzielenie mu sądowego zezwolenia na wkroczenie do domu, a otrzymawszy je, w asystencji policji i żandarmów udał się na ul. Perrey i dom cały otoczył strażą. Następnie zadzwonił do drzwi głównych. Otworzono mu dopiero po 20 minutach, a agenci policyjni zastali w tym domu pana i panią Humbertów, córkę ich, obu Daurignaców i Marję Daurignac. Oświadczyli oni urzędnikowi policyjnemu, iż padli ofiarą wielkiej intrygi, a następnie przyznali się, iż od dnia 9 maja br. mieszkają w Madrycie, dokąd przybyli prosto z Paryża. W domu przeprowadzono natychmiast rewizję i spisano inwentarz znalezionych rzeczy i kosztowności, jakoteż zabrano znalezione pieniądze.

Z dalszych zeznań ich wynika, iż przedtem mieszkali w Madrycie na innej ulicy. Po przeprowadzeniu rewizji w całym domu, rodzinę Humbertów odstawiono do więzienia, a dom opieczętowano. Aresztowanych oddano do dyspozycji ambasadorowi francuskiemu.

Policja sądzi, iż rodzina Humbertów w czasie owych 20 minut, zanim na dzwonienie policji drzwi otworzyła, zniszczyła ważne papiery. Podobno chcieli oni ratować się jeszcze ucieczką przez okno, ale odstąpili od tego zamiaru, ujrzawszy, iż cały dom otoczony jest żandarmami.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz zamianował komendantem IX korpusu i głównodowodzącym w Jozefsztadzie, generał-porucznika Franciszka Schönaicha, szefa sekcji w ministerstwie wojny, przy równoczesnem uznaniu znakomitych jego zasług na tem stanowisku położonych.

Zaprzysiężenie ministra wojny.

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz przybył wczoraj o godz. 8 rano z Schönbrunu do burgu, gdzie o g. 10-tej nowo mianowany minister wojny Pittreich złożył w ręce monarchy przysięgę. Interweniowali przy tem minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i pierwszy podkomorzy hr. Traun.

O godz. 5 po południu powrócił cesarz do Schöbrunnu.

Wizyta hr. Lambsdorfa w Wiedniu.

Paryż 22 grudnia. *Journal des Débats* nazywa odwiedziny Lambsdorfa we Wiedniu bardzo ważnem zdarzeniem. Ostatnia nota rządu rosyjskiego w sprawie macedońskiej i odwiedziny Lambsdorfa we Wiedniu rokują dobre nadzieje.

Audjencja u papieża.

Rzym 23 grudnia. Austro-węgierski ambasador hr. Szécsen w towarzystwie całego personalu ambasady, sekretarza dworu Drexlera, który przywiózł podarunek od cesarza Franciszka Józefa i rzeźbiarza Marschalla, był wczoraj na posłuchaniu u Ojca św. celem wręczenia po-

darunku cesarza. Na przemowę ambasadora w języku francuskim odpowiedział papież po włosku, dziękując, przyczem oświadczył, że podarunek cesarza umieści na pierwszem miejscu w bibljotece. Następnie przedstawiono papieżowi rzeźbiarza Marschalla. W innej sali wręczono papieżowi podarek od miasta Wiednia.

Kwestja językowa na Morawach.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. wł.) W sobotę konferował dr. Koerber z p. Chlumeckym. Konferencja dotyczyła wyłącznie kwestji narodowo-politycznych stosunków na Morawach, oraz sprawy ponownego wyboru przez sejm morawski komisji ugodowej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 22 grudnia.

Wystawa gwiazdkowa, wytworów przemysłu krajowego (pasaż Mikolasza) od godziny 9 rano do wieczora.

Teatr miejski: „Manowcami". komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22): Zenona m. — Drogomira. — (9): Zaczat. Bohor. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 4° R. Pochmurno.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Mieczysława Rappego, Stanisława Nowakowskiego, Romana Bielskiego, oraz ukończonych słuchaczów szkoły politechnicznej Stanisława Münnicha i Bolesława Chmielewskiego, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej, przeznaczając Chmielewskiego do służby w starostwie tarnowskiem.

Namiestnik zamianował inżyniera-adjunkta wydziału krajowego, Franciszka Sienkiewicza, adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej, przeznaczając go do służby w starostwie kołomyjskiem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa: Marjana Hoffa z Brzeżan do Tarnowa, Artura Borna z Tarnowa do Lwowa, Piotra Jackowskiego ze Lwowa do Tarnobrzega i Romana Bielskiego ze Lwowa do Brzeżan.

Mianowania w gal. Kasie oszczędności. Wydział galic. Kasy oszczędności we Lwowie na odbytem posiedzeniu w dniu 20 bm. zamianował starszymi adjunktami I. kl. pp. Wincentego Zieniewskiego i Piotra Tustanowskiego, adjunktem II. kl. p. Juljusza Starkla, asystentami I. kl. p. dra Bronisława Radziszewskiego i Edwarda Kienzlera.

Z gal. Tow. muzycznego. Na walnem zgromadzeniu członków chóru męskiego, dnia 19 b. m. wybrano przewodniczącym p. Stanisława Krupkę, zastępcą dyrygenta p. dra Zygmunta Kulczyckiego, a do zarządu pp. Stanisława Kumora, Andrzeja Malinowskiego, Gustawa Podlackiego i Jana Raspa.

Ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda w sobotę na nowo podjęto.

Z izby handlowej. Dziś w poniedziałek 22 grudnia b. r., o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się pełne posiedzenie lwowskiej izby handlowo-przemysłowej.

Gołoledź. Pod wieczór wczoraj chwycił nagle mróz trochę silniejszy i trotoary zaszkliły się nagle lodową powłoką. Ludzie ślizgali się na nich i padali, gdyż stróże nie tak rychło zdecydowali się, śliskie trotoary piaskiem posypać. Nie obeszło się i bez wypadku. Przechodząca ulicą Krakowską około 40-letnia Dora Litter, pośliznęła się na trotoarze i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę. Lekarze stacji ratunkowej, po prowizorycznem opatrzeniu złamania, odstawili Littrową do szpitala powszechnego.

Kronika policyjna. Ferdynand Orkasiewicz, notowany w policji złodziej, chciał wczoraj na rynku sprzedać Józefowi Uczkowskiemu, kelnerowi, zegarek srebrny za 2 korony, gdy zaś Uczkowski sumę tę chciał zapłacić, Orkasiewicz wyciągnął mu z kieszeni kamizelni pugilares z kwotą 5 koron, uderzył go w dodatku w twarz i począł uciekać. Nie daleko jednak uciekł, gdyż już na Podwalu zuchwały ten rzezimieszek wpadł w objęcia kaprala policji Bodyńskiego, który, dowiedziawszy się od biegnącego w ślad za złodziejem poszkodowanego o co chodzi, zrewidował go zaraz na ulicy i znalazł w jego kieszeni 3 kor. 40 hal., a w ustach 1 kor. 60 hal. Naturalnie, pieniądze zwrócono kelnerowi, a złodzieja oddano do kozy. — Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj Henryk Tłumak, b. c. k. weterynarz powiatowy w Podwołoczyskach i oświadczył, że nie ma ani środków utrzymania, ani mieszkania i zmuszony jest żyć z jałmużny. Oddano go do aresztów policyjnych

Samobójstwo. Z Górki kościeleckiej (koło Cła) donoszą nam: Znaleziono tutaj zwłoki miejscowego proboszcza, ks. Kowickiego, z przestrzeloną piersią. W pierwszej chwili zdawało się, że ma się do czynienia z morderstwem. Po bliższem zbadaniu są podstawy do przypuszczenia, że popełnił on samobójstwo w przystępie czarnej melancholji. Przy zwłokach znaleziono nietknięte pieniądze, zegarek, oraz rewolwer.

Fabrykant szlachty. Kolońska izba karna skazała niejakiego Dawidowicza na dwa lata więzienia za to, że wyłudzał pieniądze pod pozorem wyrabiania tytułu szlacheckiego. Dawidowicz oszukał setki ofiar, między niemi wielu oficerów.

Osobliwsza bigamja. W Algierze w sądzie pokoju odkryto z powodu pewnej sprawy cywilnej niezwykły wypadek bigamji. Przed laty 30 tu tamtejsza mieszkanka, nazwiskiem Dondja była równocześnie kochanką krajowca nazwiskiem Mohameda i europejczyka nazwiskiem Causson'a, ale tak, iż jeden nie wiedział wcale o drugim. Wkrótce jednak musiała udać się do szpitala, gdzie urodziła córkę. Na drugi dzień odwiedził ją naprzód Mohomed, a potem Cansson, nie wiedząc o sobie. Uczuwszy się szczęśliwym ojcem pospieszył zapisać dziecię w aktach cywilnych Mohamed w krajowych pod imieniem „Zorah", zaś Causson w aktach cywilnych francuskich zapisał ją jako Ludwikę Causson. Po latach zmarli obaj, pozostawiwszy spadek dla swej córki. Ta powołana do sędziego pokoju w sprawie spadkowej wywiodła swoje prawa do spadku po 2 ojcach.

Gratulacje noworoczne dla monarchy będą odbierali dnia 31 grudnia, od godziny 8—10 wieczorem w burgu, wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein i hrabina Harrach.

Samopomoc lekarzy. Kraków. (Tel. pr.). Towarzystwo Samopomocy lekarzy polskich odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. dra Jordana. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że liczba członków wynosi 397; czysty majątek funduszu obrotowego wynosił 31 sierpnia rb. 4361 koron. Zgromadzenie obradowało nad sprawą utworzenia własnego pisma, dla obrony interesów zawodowych. Uznano w zasadzie pożytek założenia organu Tow. Samopomocy i polecono nowemu wydziałowi bliższe zbadanie tej rzeczy i zdanie sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu. Uchwalono regulamin kasy pogrzebowej. W razie śmierci którego z członków kasy płacą wszyscy jej członkowie po 2 korony, na rzecz wdowy, lub sierót, albo krewnych, ewentualnie na cel, przez zmarłego oznaczony. Gdyby wszyscy lekarze byli członkami kasy, wdowy, lub sieroty otrzymałyby po 2600 koron. Uchwalono zmianę statutu, według której obecny na zgromadzeniu członek Samopomocy, może na podstawie mandatu, zastępować najwyżej pięciu nieobecnych.

Uchwalono zwrócić się do wydziału krajowego z prośbą, aby zaniechał czynienia oszczędności na wynagrodzeniach lekarzy za szczepienie. W sprawie niskich wynagrodzeń lekarzy sądowych uchwalono upoważnić wydział do gromadzenia materjału dowodowego i poczynienia odpowiednich kroków u władz. Prezesem wybrano ponownie prof. Henryka Jordana, wiceprezesami prof. Brauma i Bogdanika z Bielej, sekretarzami Langego i Weinberga, skarbnikiem Ślapę; do wydziału: Schönguta, Schwarca i Steuermarka.

Banknoty 1000-koronowe. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 11 b. m. w sprawie puszczenia w obieg banknotów po 1000 koron i ściągnięcia banknotów po 1000 guldenów. Austro-węgierski bank rozpocznie wydawać banknoty 1000 koronowe z dniem 2 stycznia 1903 w głównych swych kasach we Wiedniu i Budapeszcie, oraz we wszystkich filjach. Nowe banknoty noszą datę 2 stycznia 1902. Będące obecnie w obiegu banknoty 1000 guldenowe, z datą 1 maja 1880, przyjmowane będą w głównych zakładach i filjach banku austro-węgierskiego, w drodze wypłaty lub zamiany, do 30 czerwca 1904. Do rozporządzenia dołączony jest szczegółowy opis nowych banknotów, są one barwy niebieskiej.

Zaręczyny. Preszburg. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się zaręczyny arcyksiężniczki Marji Anny, córki arcyksięcia Fryderyka, z księciem Eljaszem Parmą, synem ks. Roberta.

Truciciel. Wiedeń. (Tel. wł.). Aresztowano tu ucznia piekarskiego Jakóba Hladkiego, który czeladnikowi piekarskiemu Józefowi Buchowi, chcąc go otruć, nasypał fosforu do kawy.

Dom podrzutków we Lwowie.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego gmachu pierwszego w kraju Domu podrzutków im. Dzieciątka Jezus, odbyło się w sobotę o godzinie 3 po południu. Na uroczystość tę przybyło mnóstwo osób z wyższych sfer towarzyskich.

Ks. arcybiskupa Bilczewskiego wprowadziło do zakładu 12 zakonnic ze świecami w ręku.

Przeszedłszy korytarz wypełniony gośćmi, udał się ks. arcybiskup do zakładowej kapliczki, gdzie przybrawszy pontyfikalne szaty i infułę w asystencji 6 kleryków odprawił modły, poczem przemówił od tronu. Dziękował przedewszystkiem paniom, których ofiarą w przeważnej części gmach ten stanął, dziękował siostrom Józefitkom, które się pielęgnowaniem niemowląt poświęcają, wydziałowi krajowemu, który pobożne i ludzkie dzieło pań dobroczynych hojnie popierał, a wreszcie przemówił do ogółu, wzywając społeczeństwo do popierania zbożnego dzieła, którego gmach ten jest wyrazem.

Następnie, prowadzony przez ks. Gorazdowskiego, obszedł ks. arcybiskup wszystkie ubikacje zakładu, kropiąc ściany wodą święconą, a wróciwszy do kaplicy, rozebrał się z szat kościelnych odłożył pastorał i po raz drugi udał się do sal, w których ulokowane są niemowlęta. Przypatrywał się im, głaskał, wreszcie pobłogosławił wszystkich obecnych i odjechał.

Po odjeździe arcybiskupa kiedy goście żegnać się i również rozjeżdżać i rozchodzić poczęli, zjawił się nagle w bramie pacholek magistracki i oddał siostrze przełożonej nowego pupila, dziecko, jakie przed godziną znalezione w kloace domu pod l. 11 a przy ul. Żulińskiego. Rzuciła je tam własna jego matka, służąca bezpośrednio po urodzeniu.

Dziecię, liczące zaledwie 2—3 godziny życia znajdowało się w stanie bardzo smutnym. Można też sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołał ten widok na zebranych paniach, a tembardziej, skoro się dowiedziały o dotychczasowych losach noworodka. Dr. Kucharski mocno poranione dziecię sam wykąpał i opatrzył a siostra przełożona ułożyła w łóżeczku a nie wiele jest chyba ludzi we Lwowie, przy których pierwszem powiciu tyle księżnych i hrabin asystowało. Co więcej, ks. Lubomirska oświadczyła, że dziecko to do chrztu trzymać będzie i zajmie się jego wychowaniem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zgłosiła się do zakładu na pół godziny przed przybyciem arcybiskupa pewna matka z 2 tygodniowem niemowlęciem na mieszkanie. Tej więc kobiecie oddano i noworodka w opiekę.

* * *

„Dom podrzutków imienia Dzieciątka Jezus" istnieje od dnia 17 lutego 1892 roku. Inicjatorem jego i właściwym twórcą jest obecny proboszcz kościoła św. Mikołaja ks. Gorazdowski, a dobrymi jego duchami grono pań, które ni trudów osobistych ni ofiar nie szczędziły. Ks. Gorazdowski umieścił zrazu zakład przy ul. Kurkowej l. 43, w 2 lata jednak, dzięki pomocy wydziału krajowego kupiono od kapitana Ilnickiego piękną realność przy ul. Paulinów za 20 000 koron. Był ogród bardzo obszerny, a w nim dwa niziutkie, walące się domki.

W tych domkach, przetrwały SS. Józefitki ze swymi pupilami lat siedm, aż do czasu, kiedy dzięki niestrudzonym zabiegom ks. Gorazdowskiego i komitetu pań z jednej, a wydatnej ofiarności — przeważnie jednostek z drugiej strony, udało się wybudować w zakładowym ogrodzie gmach jednopiętrowy, wygodny, obszerny i wspaniały, ten właśnie, którego poświęcenia w sobotę dokonano.

Tuż obok bramy wchodowej mieszczą się w parterze, po prawej stronie sieni, mieszkanie stróża i kancelarja przełożonej, a dalej, w osobnym korytarzu, pokój dla służby, magazynki, kuchnia, łaźnia i kaplica. Po lewej sale matek z niemowlętami; z nich wychodzą drzwi na oszkloną werandę, z której na Lwów cały śliczny rozlega się widok.

W salach tych, obok każdego łóżka stoją dwa wózeczki dziecinne, które też jako kołyski są używane, na ogół zaś, jeśli nam to powie-

dzieć wolno, w „dzieciarni" tej panuje komfort na punkcie pościeli niemowląt. Dość powiedzieć, że włóczkowe, haczkowane kołderki do kołysek biednych podrzutków, robiła własnemi rękami hr. Badeniowa.

W góle całe prawie urządzenie „dzieciarni", pochodzi z darów dam należących do komitetu; 25 wózków dziennych (całe z metalu) dostarczyła np. Wolańska. Z dumą otwierają zakonnice szafy i pokazują wspaniałą bieliznę, dar dam dobroczynnych i drugą szafę, w której pstrzą się barchany, perkale i flanele w setce deseni i kolorów.

To znowu dary gwiazdkowe kupców lwowskich: Drexlera, Stachiewicza i Abrysowskiego, Kowalskiego, Gudiensa, Knauera, Kornechiego i Schayera. Kauczyński i Oberski przysłali podrzutkom zabawki Mikolasch i Hübner ozdoby, a Solecki łakocie na Boże drzewko. Oberwalder ofiarował kapelusze dla starszych pupilów zakładu.

Na piętrze, znajduje się łazienka dziecinna i infirmerja dla marudzących dzieciaków, a po drugiej stronie sypialnia zakonnic. Pomimo, że 4 ich jest w zakładzie, stoją w ich sypialni 3 łóżka tylko. Czwarta zakonnica czuwa przez noc całą na dole przy matkach i dzieciach, a ponieważ zakonnice zmieniają się w tej służbie co noc kolejno, przeto 3 łóżka na 4 osoby wystarczają im zupełnie.

Obcy, opuszczając te mury miłości bliźniego poświęcone, nie może oprzeć się wrażeniu podziwu dla tych czterech kobiet, które swe życie najmniejszym, najnędzniejszym poświęcają istotom i same dobrowolnie na całe życie na służbę dla nich się skazały.

Taki ogrom poświęcenia, nie nadaje się już nawet do pochwały, gdyż i najgorętsza pochwała brzmiałaby banalnie.

I mimowoli przychodzi na myśl, kiedyś, przez kogoś wyrzeczone zdanie: „One i takie, jak one, rozwiążą kwestję socjalną".

Z Filharmonji.

W sobotnim koncercie filharmonicznym odegrała orkiestra po raz pierwszy „Taniec błędnych ogników" ze slawnego oratorjum Berlioza „Potępienie Fausta." Jednakże wykonanie tego wielce delikatnego i subtelnego fragmentu nie odznaczało się ani pożądanem wyrafinowaniem rytmu, ani czystością, ani wydobyciem odpowiedniego charakteru „z krainy duchów", jednem słowem pozostawiało jeszcze wiele do życzenia. Mówię umyślnie „jeszcze", ponieważ spodziewam się, że wszystkie te niedokładności były tylko wynikiem niedostatecznego wystudjowania utworu i przy częstszem jego powtórzeniu (czego życzyć należy ze względu na jego piękność) znikną zupełnie.

Miłą niespodziankę uczyniła nam pani Marusza Czelańska, żona tak sympatycznego publiczności lwowskiej kapelmistrza, która odśpiewała arję Santuzzy z „Cavalleria rusticana", oraz parę pieśni i okazała talent prawdziwie dramatyczny, przytem również dramatyczny, wielki i silny głos sopranowy. Gdyby ten głos lepiej był wyszkolony, mogłaby pani Czelańska być pewną znacznego powodzenia na scenie.

Drugą solistką sobotniego koncertu była młodziutka skrzypaczka, p. Amelja Heller, która odegrała koncert w d-mol Wieniawskiego, oraz „Moto perpetuo" Riesa i „Warjacje" Paganiniego na temat z „Mojżesza" Rossiniego. Panna Hellerówna posiada niezaprzeczenie talent niemały, przytem sporo temperamentu i artystycznego zacięcia. Uczyła się w znakomitej szkole prof. Szewczyka w Pradze i posiada — jak na swój młody, prawie że dziecięcy wiek — technikę wysoko rozwiniętą, oraz duży ton; jednakże sądzimy, iż młoda koncertantka sama rozumie, że znajduje się dopiero na drodze do prawdziwego artyzmu — wprawdzie na dobrej drodze, ale zawsze jeszcze na drodze.

W niedzielnym koncercie wystąpiła sympatyczna wiolinistka po raz wtóry i wykonała zamiast zapowiedzianego „Koncertu" Brucha, „Fantazję appassionatę" Vieuxtempsa, prócz tego „Andante" Paganiniego i „Ruski karnawał" Wieniawskiego. Grała o wiele lepiej, aniżeli w sobotę, to też publiczność przyjmowała ją obfitymi oklaskami i domagała się coraz to nowych „naddatków" w sposób bardzo natarczywy.

Jan Skrzydlewski.

Uczczenie dyrektora Bielańskiego.

Z okazji zamianowania p. Bolesława Bielańskiego dyrektorem Banku hipotecznego, urządzili mu urzędnicy tej instytucji wczoraj w południe serdeczną owację. Zebrali się w sali posiedzeń rady nadzorczej, a imieniem ich przemówił do p. Bielańskiego naczelnik biura korespondencyjnego, a zarazem senior urzędników p. Wit Mokrzycki.

Złożył imieniem kolegów, upoważniony przez nich, najserdeczniejsze życzenia, aby pod jego kierownictwem Bank zataczając coraz szersze kręgi, rósł coraz bardziej w potęgę i zyskiwał zasłużone znaczenie w świecie finansowym.

„Odnosimy się do Ciebie — rzekł dalej — tem bardziej z niekłamaną radością, że tobie powierzono ster oddziału handlowego i że ty, przechodząc przez długi szereg lat przez wszelkie szczeble drabiny hierarchicznej w naszej instytucji, zdołasz z nami współczuć w naszych radościach i boleściach, a będąc sprawiedliwym i wyrozumiałym, zdołasz w danym wypadku ukoić niejedną ranę, czy to moralną, czy materjalną na podstawie zdobytego doświadczenia i wrodzonej Ci dobroci serca.

My natomiast przyrzekamy solennie, że sumiennem wypełnianiem naszych obowiązków będziemy się starali uczynić zadość wszelkim stawianym nam wymaganiom, aby umożliwić rozkwit instytucji i ulatwić Ci kierownictwo ku pożytkowi ogólnemu. Ostatecznie wyrażamy najgorętsze życzenie, aby pomyślność szła Twojemi śladami — a zawody aby Cię o ile możności omijały. Co daj Boże!"

Do głębi wzruszony p. Bielański serdecznie podziękował za powitanie, zaznaczając, że chce przemawiać nie jako dyrektor, ale jako ojciec w gronie rodziny i życzy sobie, by stosunek ten trwał zawsze. „Wyłom, jaki zrobiła rada nadzorcza — mówił p. Bielański — mianując mię z urzędnika dyrektorem, zamiast dotychczas praktykowanego zwyczaju obsadzania wybitniejszych posad importowanymi z zewnątrz pseudo-genjuszami, powinniśmy powitać jako zapowiedź lepszej przyszłości, gdyż w ten sposób otwiera się każdemu z urzędników droga do najwyższych posad".

Podniósł, iż staraniem jego będzie Bank postawić na tej stopie, by przemysł i handel nie potrzebowały się uciekać o poparcie zagranicę.

Następnie zapewnił zebranych o swej dla nich życzliwości, rzekł, że potrzeby urzędników są mu dokładnie znane, a słuszne żądania znajdą w nim najżarliwszego orędownika, w zamian jednak wymaga ścisłego wypełniania obowiązków, pilności i wytrwałej pracy, przez co instytucja należąca już dziś do do pierwszorzędnych w państwie, rozwinie się coraz bardziej na pożytek kraju — a słuszne żądania urzędników zostaną uwzględnione.

Tysiąc nędzarzy.

Zawrzało w piątek po południu trzecie piętro ratusza lwowskiego niezwykłem życiem, długie korytarze zapełniły się szczelnie tłumem ludzi, głównie kobiet — obszarpanych, obdartych, wynędzniałych, bezrękich i beznogich, ociemniałych, trzęsących się od starości i nędznego żywota. Jęki, westchnienia, suche jakby świst kaszlanie, ciężki, urywany oddech rozlegają się z każdego kąta i z tej zbitej masy tłumu i ze stopni schodów, na których omdlewające te okazy czarnej doli przysiadły dla odpoczynku.

W departamencie ubogich przy długim stole pod przewodnictwem radnego p. Bascha, zasiadło grono urzędników, aby ulatwiać rozdawanie zapomóg na święta. Komisarze dzielnicowi, znany filantrop, mecenas dr. Holzer, dyrektor ochronek p. Mozer, cały personal biura ubogich — wszyscy badają każde wezwanie, przyniesione przez petentów, wezwanie, stanowiące dowód, że podanie o zasiłek świąteczny zostało uwzględnione.

Na samem czele nadradca Strzelbicki siedzi nad dwoma workami srebrnych koron i guldenów, i wypłaca zasiłki, których wysokość oznacza p. Basch lub p. Mozer, pierwszy kierując się szczegółami nędzy i trosk, opisanymi w podaniu, drugi na podstawie własnej znajomości stosunków niemal każdej takiej ubogiej rodziny.

Przed wejściem i wewnątrz kilkunastu woźnych strzeże porządku, ale ciężkie to zadanie. Fala nędzarzy tłoczy się, ciśnie naprzód, ściśnięty środek wygina się łukowo w górę, rzekłbyś, że za chwilę wygnie się całkiem i rozpryśnie ponad głowami stojących w pierwszych szeregach. Jęki, okrzyki trwogi, bólu, żar tysiąca oddechów ludzkich z każdą chwilą się wzmaga. Przeraźliwe głosy „ratunku", zmięszane ze złorzeczeniami i przekleństwy rubasznemi, czynią położenie coraz bardziej niepokojącem. Wreszcie pod naporem tłumu trzaska na kilka kawałków barjera, która oddziela czekających od miejsca, którem odchodzić mają już zaopatrzeni — i tłum rozlewa się po drugim, niemniej długim kurytarzu.

Tymczasem w sali jawią się jak w kalejdoskopie coraz to inne okazy nędzy. Tu mlecznowłosa zarobnica, to znów blady jak płótno suchotnik, który ot jeszcze parę tygodni pożyje; tu człowiek o inteligentnem wejrzeniu i krągłych ruchach, w zzieleniałym anglezie, drżący od zimna, opowiada w kilku wyrazach swe dzieje na Syberji; tu znów strasznie licho, ale „z pańska" ubrana kobieta z świeżą krepą u kapelusza, przedstawia się jako wdowa po oficjaliście prywatnym, matka siedmiorga dzieci, bez żadnych środków utrzymania.

Jawi się dalej ładna, ale wynędzniała młoda dziewczyna, mocno zażenowana i wśród spazmatycznego płaczu, odpowiada (zgodnie ze sprawdzonym stanem rzeczy), że igłą zarabia na troje drobniutkiego rodzeństwa, równie jak ona sieroty. Jest i chłopak z jednym srebrnym paskiem na kołnierzu mundurka; matka, biedna wdowa, od paru tygodni nie może się dźwignąć z łoża boleści, a w domu jest jeszcze kilku braci, z tych jeden, mimo nędzy, trwa w naukach gorliwie, jest już w ósmej klasie. Jest i żebraczka bez obu nóg, znana Lwowianom przynajmniej od 30 lat, żebrząca od maleńkości pod kościołem OO. Bernardynów; co charakterystyczne, to to, że i ona znalazła męża; stoi sobie w kącie i czeka swej kolei, a dla zabicia czasu, czy z przyzwyczajenia odmawia prawie głośno pacierze... Jest i majster szewski, schorzały i od pół roku bez roboty.

Nędza, choroba, niedołęstwo starcze — wszystko się tu skupiło. To morze niedostatku ma być zasypane trzema tysiącami koron, jakie gmina przeznaczyła na wczorajsze zapomogi? Ach, nie! To tylko drobniuchna ulga w troskach, okruszyna chleba na stole wigilijnym biedaków. A jednak i ten grosz wdowi porywanym bywa skwapliwie, a przeważnie z wdzięcznością. Część pewna utonie niestety w kieszeniach szynkarzy, lecz wiele obdarzonych, zwłaszcza matek, zanosi tych kilka koron do domu i z łzą radości w oku pokazuje dziatkom, niech uwierzą, że będzie przez parę dni i ciepło w izbie i chleba i mleka dostaną. Niech rozjaśnią się ich twarze w dzień narodzenia Zbawiciela.

Dział ekonomiczny.

— **Nowe taryfy osobowe i pakunkowe na kolejach.** Z dniem 1 stycznia 1903 tracą moc obowiązującą następujące taryfy wraz z wszystkimi dodatkami, a mianowicie:

1. Austrjackie koleje państwowe uprz. kolej północna cesarza Ferdynanda. Taryfa z 1 września 1897 dla bezpośredniego przewozu osób między stacjami uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej, a stacjami austrj. kolei państw., kolei lokalnych pod zarządem państwa będących z drugiej strony, dalej między galicyjskimi stacjami uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda, używając drogi austr. kolei państw. przez Podgórze Bonarka Kalwarja.

2. Niemiecko-austrjacko-węgiersko rumuński ruch osobowy przez Bogumin, Dziedzice, Oświęcim, Mysłowice i Opawę. Taryfa z 1 marca 1900 dla przewozu osób i pakunków między niemieckiemi stacjami z jednej, a stacjami austrjackiemi, węgierskiemi, rumuńskiemi, jakoteż Stambułem (przystanią), Ankoną (przystanią) i Wenecją (przystanią), z drugiej strony przez Bogumin, Dziedzice, Oświęcim, Mysłowice i Opawę.

3. Austrjacko rumuński ruch osób i pakunków. Taryfa i wykaz udziałów z dnia 1 października 1900, dla przewozu osób i pakunków między stacjami uprz. austr. węgierskiego towarzystwa kolei państw, uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda i austr. kolei państw. z jednej, a stacjami kolei rumuńskich z drugiej strony, droga przez Itzkany.

4. Galicyjsko-czeski ruch osób. Taryfy część II

i wykaz udziałów z 1 marca 1899 dla bezpośredniego przewozu osób między Eger, Franzensbad, Carlsbad, Pragą i Cieplicami z jednej, a stacjami upr. kolei północnej cesarza Ferdynanda i austrjackich kolei państw., z drugiej strony, drogą przez Pragę (T. k. p.) Böhm. Trübau, Ołomuniec, Jägerndorf, Przerów i Kraków.

— **Podatek od piwa.** Jak wiadomo, sejm czeski nałożył krajowy dodatek do akcyzy piwnej w wysokości 2 koron od hektolitra na rzecz podwyższenia płac nauczycieli. Rząd nie chciał na tak wysoki dodatek przyzwolić ze względu na finanse państwa. Wczoraj jednak przyszło do kompromisu posłów czeskich z rządem na podstawie cyfry 1 korona 70 halerzy. Kompromis ten ma i dla naszego kraju pewne znaczenie, gdyż, jak donieśliśmy przed kilko dniami, wydział krajowy postanowił wstrzymać się z przedłożeniem sejmowi wniosków o podatku od piwa, aż do załatwienia tej sprawy w Czechach, gdyż chce nałożyć ten podatek w tej samej wysokości.

Wiedeń 20 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 671·—, Akcje węg. Zakł. kred. 710·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Laenderbanku 384·75, Akcje Bankverein 448·50, Akcje Bodencredit 910·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 677·—, Akcje kolei połudn. 63·25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 453·—, Akcje kolei Północnej 5430, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 366·50 Akcje Rima Muranji 467·75, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—, Akcje fabryki broni 298·50, Akcje tureckie tytoniowe 331·— Oblig. węg. indemn. 98·10, Renta majowa 101·35 Austr. renta koron 100·40, Węgierska renta koron. 97·90 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·15 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·55, 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87, Losy tureckie 111·50, Marki 117·05, Ruble 252·50

— **Wiedeń** 20 grudnia. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 264·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 282·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·45; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł. 434·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—; Salma 40. zł. w. 250·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 428·—.

Wiedeń 20 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·85 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 36 — do —·—. Tendencja słabsza

— **Berlin** 20 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·75, Staatsbahny 145·75, Disconto Comandit 188·90, Berlińskie Tow. handl. 156·70, Laura 205·25, Bochumery 172·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 78·25, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 122·25, Renta włoska —·—, Harpener kopalnia węgla 165·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 343·50, Lombardy 17·10, Kolej Henry 97·—, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 126·40; Akcje żeglugi hamburskiej 98·30; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 20 grudnia. Austrj. banknoty 85·40, spirytus 42·—.

— **Paryż** 20 grudnia. 3% renta 99·30; pożyczka 28·50.

— **Frankfurt** 20 grudnia. Austr. kred 211·30; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 189·10, Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

HONORATA I-voto HOLLITSCHER
II-voto STOHL

wdowa po c. k. kapitanie wojskowym

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 20-go grudnia b. r. w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 22 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 21 grudnia 1902.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Teofil Przyrowa z Uleniec Ulenięcki

urodzony w roku 1831

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 grudnia 1902.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 22go grudnia 1902 o godzinie 3ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 18 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20 grudnia 1902.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sr

Fejleton naukowy.

Świadectwo a prawda.

(Dokończenie).

Inny przykład jest następujący:

Chłopcy wiejscy poczubili się przy grze w kręgle. Jeden za drugim pędzi z kulą w ręku, co widząc przechodzący właśnie proboszcz, grozi mu palcem. W tej chwili ścigający odrzuca kulę, staje i grozi uciekającemu palcem. Uciekający w tej chwili traci przytomność i zdradza wszelkie objawy — wstrząśnienia mózgu. Później przysięgał przed sądem, że partner uderzył go kulą w głowę. Tu jednak świadkowie opowiedzieli o istotnym przebiegu zajścia.

Można powiedzieć, że takie wypadki należą do rzadkości. Ale tak nie jest. Rzadką jest tylko możność ich odkrycia. W setkach wypadków, gdzie nie można przeprowadzić dowodu przeciwnego, niewinny pada ofiarą. Najczęściej się zdarza, że wrażliwi i nerwowi, a obdarzeni żywą wyobraźnią świadkowie widzą krew, zanim w rzeczywistości popłynie i to szczególniej podczas bójek. Jest to zbrodnia najmniej ciekawa, ale niemniej w całych Niemczech stanowi ona 30 procent wszystkich wypadków karnych. Przy zeznaniach, w których chodzi o dokładne oznaczenie i zadanie rany, należy bardzo uważać na psychikę świadka.

A teraz błędy pamięci. Według definicji Forela pamięć jest: 1) zdolnością odbierania wrażeń, 2) reprodukowania tych wrażeń 3. i zdolnością świadczenia tożsamości reprodukowanego wrażenia z pierwotnem oryginalnem. Nadto rozróżnia się jeszcze tak zw. „świadomą“ i „nieświadomą“ pamięć. Angielski naturalista Leves poczynił w tym ostatnim względzie bardzo ciekawe doświadczenia. Na jasno przez słońce oświecony arkusz papieru kładł klucz i następnie wpatrywał się w niego przez kilka sekund. Kiedy potem klucz odsunął, widział ciągle jeszcze cień jego na papierze. Obraz klucza nieświadomie wrył się w jego pamięć, a następnie reprodukował się.

Bardzo ważną jest nauka o prawach asorcjacji. W duszach nas wszystkich żaden obraz nie istnieje odosobniony, ale łączy się z całym szeregiem innych obrazów, tak, że kiedy się jeden pomyśli, występują natychmiast inne. Ktoś np. siedzi przy biurku, czytając romans. Nagle postanawia pójść do teatru. Na ulicy jednak zapomniał, po co i dokąd idzie. Wraca tedy, siada przy biurku i znowu bierze książkę do ręki. W tej chwili przypomni sobie, że chciał kupić sobie bilet do teatru. Sędziowie w śledztwie znają to zjawisko psychiczne oddawna i zawsze je uwzględniają. W każdym razie zeznania złożone odrazu na miejscu czynu, są o wiele pewniejsze, niż składane później w innem otoczeniu i odmiennych okolicznościach, przeciwnie świadkowie zapominają wówczas o wielu rzeczach, o którychby pamiętali znajdując się na miejscu czynu.

Źródłem błędów w wrażeniach pierwotnych jest strach, lub podrażnienie. Kiedy po 200 latach wydobyto trumnę Marji Stuart znaleziono na trupie dwa nacięcia dokonane ręką kata. Opisów stracenia nieszczęsnej królowej pochodzących od naocznych świadków, jest pod dostatkiem, w żadnym jednak nie zaznacza się ten szczegół. Stąd wniosek, że obecni wówczas, znajdując się w stanie wysokiego podrażnienia nie widzieli tej czynności kata.

W pewnym pruskim zakładzie karnym więzień rzucił się na dozorcę z... śledziem w ręku. Ten przekonany, że więzień ma nóż w ręku, upuścił ze strachu klucze, które sprytny rzezimieszek porwał i uciekł. Po pewnej egzekucji obecny sędzia zapytywał świadków jakiego koloru były rękawiczki, których używał kat przy wykonywaniu swej czynności. Połowa z nich nie widziała wcale rękawiczek, a z innych każdy widział rękawiczki innego koloru. Stąd łatwo przekonać się, jak wątpliwe są zeznania polegające na rozpoznaniu koloru ubrania, kapelusza itp. Strasznie aż pomyśleć o losie nieszczęsnego oskarżonego, który dzięki takim złudzeniom świadków, mógł dostać się na szafot.

Co się tyczy zdolności zaprodukowania, to prelegent przytoczył ciekawe wyniki doświadczeń Wiljama Sterna nad psychologją wspomnienia, który badał 33 osoby pod względem zdolności przypominania sobie jednego i tego samego faktu. Okazało się, że wysoki stopień niedokładności w tym względzie istnieje zawsze u natur spokojnych, łagodnych. Przysięga więc nie daje gwarancji przed mimowolnem fałszowaniem zeznań. Błędność wspomnienia wzrosła co dzień o ⅓% po upływie więc kwartału jedną trzecią zaprzysiężonego nawet zeznania uważaćby należało za — fałszywą. Kobiety zapominają mniej, fałszują natomiast więcej. Jak wielkim musi być ten procent koniecznych omyłek w zeznaniach sądowych i u większości świadków o małej inteligencji, łatwości suggiestjonowania się z innymi itp.

Mowca zwrócił nadto uwagę na szkodliwość wywierania nacisku na tak zw. „małomównych świadków,“ zaznaczając, że nikt nie opowiada i nie może opowiedzieć zupełnie prawdziwie.